Nr. 36. **CZAS** 1849.

Cena Kwartalnie: Dla Krakowa Złp. 14
Miesięcznie Złp. 5
Na pocztach Złr. 3 xr. 36; doliczywszy do tego 44 xr. k. m. pobierane przez urzęda pocztowe, ogół przedpłaty wynosi 4 Złr. 20 xr.
Numer pojedynczy groszy 8.
Doniesienia po groszy 6 od wiersza.

Prenumeratę przyjmują Urzędy pocztowe krajowe i zagraniczne — W Krakowie główna expedycya w Księgarni D. E. Friedleina.
Wychodzi oprócz Niedziel i świąt.
Bióro Redakcyi przy rogu ulicy Szczepańskiéj i placu Szczepańskiego N. 369
Listy niefrankowane nie przyjmują się

DZIENNIK

POŚWIECONY POLITYCE KRAJOWÉJ I ZAGRANICZNÉJ

ORAZ

Wiadomościom Literackim, Rolniczym i Przemysłowym.

Kraków dnia 31 Marca — Sobota.

Redakcya uwiadamia Szanowną Publiczność, iż w niczém prawie nie zmienia warunków prenumeraty na nadchodzące drugie ćwierćrocze; — aczkolwiek format dziennika w ciągu znacznie powiększonym zostanie.

Przedpłata dla miejscowych wynosi ćwierćrocznie Złp. 14.

Dla Galicyi i zagranicy ZłR. 3 kr. 36 m. k. — do czego dodawszy 42 kr. m. k. za przesyłkę pocztową uczyni razem 4 ZłR. 18 kr. m. k. Listy opatrzone pieniędzmi z przedpłatą wolne są od *porto* z dniem 1 Kwietnia b. r. — Inne listy niefrankowane nieprzyjmują się.

Kraków dnia 30 Marca.

Austryacki korespondent z 27 Marca, zawiera następujący artykuł: »Kroki wojenne rozpoczęły się już we Włoszech. Chrzanowski stoi »na czele armii sardyńskiéj. Przewodzić ban»dom zbójeckim, to najwłaściwsza rola dla pol»skich awanturników, którzy teraz ewanielię »polskiéj propagandy mieczem zaczynają roz»szerzać. Nawłóczywszy się po wszystkich ką»tach świata; dziś jedyną spuściznę, jaka im »po roku 1830 została, trwonią w przeniewier»stwie na które nawet niema nazwiska. Naj»więcéj ofiarującemu sprzedają się, a szczując »ludy na ludy, wyobrażają sobie że z tego chao»su w jaki świat chcą wtrącić, Polska powsta»nie. Nie mając nic do stracenia, mogą zyskać »tylko pojedynczo, mimo tego uważają jakoby »rzecz wzniosłą i stósowną, odgrywać rolę na»jemnych kondotierów.«

A więc Polacy którzy na obcéj walczą ziemi to rozbójniki, to najemnicy, to kondottiery, a więc Niemcy będą wymawiać nam że w obce wdajemy się sprawy. — Otwórzcie siedemset lat naszéj historyi, pokażcie kędy wdawaliśmy się intrygą lub czynem w sprawy obce, siedzieliśmy na swojéj ziemi aż nadto mało w innych wdawając się politykę ludów; jeżeli kiedy wyjrzał szlachetny rycerz szukać w obcych obozach sławy, to po to aby ginąć w bitwach z Muzułmanami jak z cesarzem Zygmuntem Zawisza i Scibor ze Sciborzyc — aby się uczyć sztuki wojskowéj jak w obozach Karola V Jan Tarnowski; ale prócz sławy nic od was nieprzynosili. Awanturników jak Munich, Biron, Osterman podobno nie Polska wydawała ziemia, nie Polska ludzi co jak Maurycy Saski lub Lewendal własną pustoszyli ojczyznę. Dajcie pokój, potrafiliście nas rozszarpać, spodlić wy nas nie potraficie »*tu Marum Cimber?* Ale prawda, raz jeden krew polska lała się za cudzą sprawę: w czasie wojny 30 letniéj kiedy 20,000 *Lissowczyków* walczyło w cesarskiém wojsku i głównie przeważyli bitwę pod Białą górą, Lissowski zapewne wówczas niebył nazywany przez organa rządowe najemnikiem i kondottierem.

Oświadczyliśmy się wyraźnie, oświadczymy się zawsze przeciwko téj gorączkowéj potrzebie walki co naszą młodzieżą i emigracyą miota. Zdanie nasze wyrzeczone jest niezmienne: w kraju, na drodze prawnéj, organicznéj działać dla kraju, korzystać z nowych ustaw, aby rozpadnięte i niemające obecnie warunków życia żywioły zlać w polityczną całość, to jest stanowisko nasze zimno ocenione, i sumiennie przyjęte. My z tego stanowiska moglibyśmy potępiać naszych rodaków. Ale wy nie dziwujcie się że polscy wodzowie wszędzie przeciw wam stawają. Zjawiska tego nierozumiecie, i tłumaczycie je po swojemu chęcią podlego zysku. My wam je wytłomaczymy; jest to historyczna Nemesis za zbrodnią na nas dokonaną; ci wodzowie, ci tułacze jest to cień Banka co was ściga co wam wszędzie morderstwo popełnione przypomina. Ci wodzowie występują przeciw wam; czy przypadkiem w tejże chwili wasi wodzowie dumnie po naszéj nie stąpają ziemi. Oh ta to jest przyczyna tego zjawiska, jest ona wam znana, ale jéj wyznać nie chcecie, wiecie że Chrzanowski odmówił o 20,000 zwiększonéj pensyi, że Dembiński pogardził 50,000 fl. ofiarowanych mu od Ali Baszy, wiecie że nie chęć zysku ale myśl inna wyższa choć błędna ich prowadzi. Ci ludzie są w błędzie, krajowi zaszkodzą niepomogą, ale to my możemy im powiedzieć, wy coście ich z normalnego wyrzucili życia, wy co im ogniska domowego, wody ze zdrojów własnych, grobu na własnéj odmawiacie ziemi, wy dajcie pokój, ani prozą ani wierszem niepokonacie takiego zjawiska, niepokonacie go ani kuli ani stryczka pogromem, to owi ludzie, to duch z wami walczy, a na to trzeba broni duchowéj, sprawiedliwości, dobréj wiary, miłości, jeżeli wbrew słowom Tacyta można przebaczyć i ukochać tego któremu się nieprawość wyrządziło. My zgodnie chcemy puścić przeszłość w niepamięć ale drażnić krwawéj rany nie trzeba bo z niéj wydobywa się wówczas jad palący, co nawet bardzo silne organizmy zatruwa.

Zapowiedziany zjazd do Wiednia deputowanych od Towarzystwa Rolniczego na kongres ogólny przyszedł do skutku. W dniu 19. b. m. otwartém zostało pierwsze posiedzenie pod prezydencyą ministra rolnictwa. — Materyè przedstawione kongresowi pod jego rozwagę, odnosiły się do następujących punktów:

a) Do organizacyi stowarzyszeń rolniczych.
b) Do prawa o udziale wód.
c) O podziale i połączeniu gruntów.
d) O zakładach nauki rólnictwa
e) O uporządkowaniu lasów.

W porządku dopiero wskazanym na posiedzeniu pierwszém zajmowano się organizacyą stowarzyszeń, i powszechnie na to zgodzono się, aby podział rolniczo-filialnych stowarzyszeń, odpowiadał ile możności politycznemu podziałowi prowincyi. — Wniosek ministeryalny aby szczególne gminy przez deputowanych swych w stowarzyszeniach reprezentowanemi były, obudził bardzo żywą i prawie ogólną oppozycyą. Ministeryum popierało wniosek swój obawą, że bez podobnego zastępstwa gmin, odpadnie polityczna podstawa, która potrzebną jest, aby stowarzyszeniom udzielić można te attrybucye, które w pewnym względzie część władzy wykonawczéj ministeryum rolnictwa stanowić mogą. — Oświadczono, że w razie nieprzyjęcia tego wniosku nie pozostawałby inny środek, jak ażeby utworzyć oddzielne Izby rolnicze z wyboru posiadaczy ziemskich wypływające, któreby w takim stosunku stały do towarzystw rólniczych jak Izby handlowe i rękodzielnicze do odpowiednich im stowarzyszeń. — Członki kongresu w projekcie reprezentacyi gmin upatrywały naruszenie wolności i niepodległości towarzystw rolniczych, i lubo projekt znaczną większością uchylonym został, jednak zgodzono się nareszcie na to, aby przedmiot ten wziętym był jeszcze raz pod rozbiór na posiedzeniu następném, w nadziei, że może się da wynaleść środek, trudności napotykane usunąć mogący.

Gdy umocowani od towarzystwa tutejszego na kongres rolniczy członkowie towarzystwa, nagleni ważniejszym przedmiotem, powrócili z Wiédnia bez dopełnienia swéj missyi, a tak towarzystwo tutejsze pozbawioném zostało sposobności reprezentowania

siebie na tém ogólnym rólniczym zjezdzie; nie pozostawał mu inny środek, jak pismiennie przełożyć potrzeby tutejszego kraju ministeryum rolnictwa z prośbą poddania ich kongresowi.

W. Darowski.

Wczorajsza *Gazeta Krakowska* zawiera polemiczny artykuł przeciw *Czasowi* z powodu wyrzeczonego w feuilletonie zdania: iż „*Dyrektor zakładu imienia Ossolińskich grubą niezręcznością skompromitował ten instytut.*— Pan Słotwiński (syn) ujmuje się za ojcem; i ma słuszność, jako syn; lecz gdy dla nas jego stosunek prywatny nie ma tak wielkiéj wagi, abyśmy mu poświęcać mieli zdanie mające na względzie interes żywotny i przeto nieodwołujemy go. A już niezapuszczając się w żadne drażliwe na dziś wywody, stawiemy proste pytanie: ażali tajemne wydrukowanie w typografii Ossolińskich kilku broszurek i piosneczek o których dawno świat zapomniał, może powetować klęskę zadaną prowincyi przez dziesięcioletnie zamknięcie instytutu, którego przeznaczeniem była nie polityka, lecz szerzenie światła nauk w narodzie?

Austrya.

Wiedeń 29 *Marca.* Obiegające od wczoraj pogłoski o zawarciu zawieszenia broni z Sardynią, nie są dotąd urzędownie potwierdzone, wywarły jednak pomyślny wpływ na giełdę i 5 procentowe metalliki podniosły się do 86%. O Węgrzech także rozmaite obiegają wieści, z których największéj upowszechniona jest ta, że jen. Bem miał być z dwóch stron atakowany przez korpus jen. Puchnera z jednéj a przez Rossyan z drugiéj, i miał być pobity; nieprzyszło wszakże do połączenia się dwóch tych korpusów przeciwko niemu działających.

Listy z Siedmiogrodu donoszą, że tam oczekiwano wkroczenia 60,000 Rossyan, z których część już miała przejść tamtejszą granicę. Wiadomości te zupełnie się zgadzają z korrespondencyą z Hermansztadu, w dzienniku *Lloyd* poprzednio umieszczoną. Koszuth miał w tych dniach rozdać między dowódźców armii węgierskiéj ozdoby orderu własnéj kreacyi, zwanego: „krzyżem Ludwika Koszutha.“

Nieporozumienia zaszłe między Görgeyem a Dembińskim, już są podobno zagodzone; scena pojednania miała się odbyć w Torök Szent Miklosz za Szolnokiem, przyczem Koszuth grał rolę pośrednika. Görgey pozostaje wodzem naczelnym wszystkich wojsk powstańczych, jen. Dembiński zaś szefem sztabu jeneralnego i cała kampania odbywać się musi najściśléj według skreślonych przez niego planów. Dowództwo nad korpusem Dembińskiego objął były oficer sztabowy austryacki a teraźniejszy jenerał malkontentów Vetter; pod Aradem dowodzi pewien francuz nazwiskiem Duchâtel. (*Const. Blat.*)

— Donieśliśmy wczoraj o pogłoskach giełdowych, dotyczących wydania wkrótce powszechnéj amnestyi dla przestępców politycznych. Tymczasem czytamy znowu w dzisiejszéj gazecie Wiedeńskiéj następujący buletyn egzekucyi:

„Jan Baldini rodem z Capo d' Istria, liczący lat 30, katolik, żonaty, ojciec jednego dziecka, dawniéj inżynier przy węgierskiéj kolei żelaznéj, późniéj porucznik w korpusie powstańczym Frangipana, prawnie udowodnioną istotą czynu, oraz częścią własném, częścią zaprzysiężoném świadków zeznaniem przekonany, o usiłowaniu skłonienia żołnierzy 23go pułku piechoty Ceccopieri do złamania wierności, tudzież o stanowczym udziale w zbrojnym buncie; skazany został jednomyślnie przez sąd wojenny na karę śmierci przez powieszenie; wyrok ten jednak w skutku wyższego upoważnienia wykonany został 27 b. m. przez rozstrzelanie.

Od c. k. wojskowéj komissyi śledczéj,

Preszburg 28 Marca 1849 r.

Praga 26 *Marca.* Stowarzyszenie Lipy słowiańskiéj postanowiło na dzisiejszém posiedzeniu swojém, pozostać i nadal związkiem politycznym, pomimo nowego prawa o stowarzyszeniach. Komissya wyznaczona do zmienienia statutów w myśl wspomnionego prawa przedstawiła zgromadzeniu, że skoro to prawo stanowi iż związki polityczne z pełnoletnich jedynie członków składać się mogą, przez co większa część pragskich studentów niebędzie mogła nadal do stowarzyszenia należéć, wypada je zatém podzielić na dwa oddziały to jest na związek polityczny, którego członkowie muszą być pełnoletni i opłacać 24 kr. miesięcznie i literacki, czyli czytelnią Lipy, z któréj wszyscy inni korzystać będą mogli za opłatą miesięczną 20 kr. Wniosek ten równie jak cała rewizya statutów zostały odroczone. Związek Lipy słowiańskiéj w Ołomuńcu uorganizował się już w myśl powyższego wniosku. (*Const. Blatt.*)

Zagrzeb 26 *Marca.* Wzeszłą sobotę przejeżdżał tędy z całą świtą poseł turecki, przy dworze austryackim, udając się spiesznie przez Belgrad do Stambułu. Gubią się tu w wnioskach co może być powodem tego nagłego wyjazdu posła z Wiednia. Niektórzy przypisują to turecko-rossyjskim nieporozumieniom i pewnemu przymierzu między Rossyą a innem środ-europejskiem mocarstwem, inni znów utrzymują, że poseł powołany został do Stambułu dla zajęcia tam znakomitéj godności w Dywanie.

— W skutku dzisiejszego postanowienia nieustającego wydziału sejmowego, przydzieleni będą ze strony Kroacyi pp. Mararanicz, Vranicani, Zigrowicz i Kukuliewicz do przejeżdżającéj tędy do Wiednia deputacyi Serbskiéj z poleceniem starania się o zatwierdzenie ze strony ministeryum postanowień sejmu prowincyonalnego, z r. 1848.

— Dziennik *Serbskie Nowiny*, podaje wiadomość z Temeswaru, że feldm. Rukavina wydał rozporządzenie przestrzegające od wszelkich rozmów politycznych, mianowicie zaś od krytycznego w nich rozbierania nadanéj przez Cesarza konstytucyi. Przekraczający za pierwszą razą ulegną karze pieniężnéj, za drugą więzieniu, za trzecią zaś postępowaniu doraźnemu. (*Südslav. Zeit.*)

Prusy.

Berlin 28 *Marca.* Depesze telegraficzne z Frankfurtu nad Menem dziś odebrane donoszą że Zgromadzenie narodowe większością 279 głosów przeciwko 255 postanowiło że godność najwyższego naczelnika Rzeszy powierzona będzie jednemu z książąt niemieckich; większością 267 przeciwko 263, że godność ta będzie dziedziczną — ostatnia nakoniec depesza wieczór nadeszła donosi że Zgromadzenie narodowe *ogłosiło Króla pruskiego Cesarzem Niemców*. 290 deputowanych głosowało za tym wyborem 248, wstrzymało się od głosowania. Postanowiono jednocześnie wyprawić deputacyą z 25 członków złożoną, dla oznajmienia królowi pruskiemu tego wypadku, oraz uchwalono że Zgromadzenie narodowe nierozejdzie się przed zebraniem nowego parlamentu.

— Na dzisiejszém posiedzeniu pierwszéj Izby dep. Milde wniósł zapowiedzianą wczoraj interpelacyą dotyczącą nagromadzenia wojsk rossyjskich nad granicą szlązką. Minister spraw zagranicznych hr. Arnim oświadczył gotowość załatwienia jéj natychmiast, a gdy Izba na to zezwoliła odpowiedział co następuje: „Od niejakiego czasu wiele po dziennikach pisano że z głębi Rossyi, znaczne massy wojska mianowicie zaś same gwardye cesarskie wyruszyły ku pruskiéj granicy. Starałem się o bliższe w téj mierze informacye, i będę miał zaszczyt takowe Izbie przedstawić. Najprzód żadne nowe wysyłki wójsk rossyjskich, w ostatnich czasach miejsca nie miały, w szczególności zaś gwardye cesarskie wcale niewymaszerowały ku pruskiéj granicy. Wojska rossyjskie w Polsce stojące, rozlokowane zostały na zimę po miastach i wsiach, i w téj dyslokacyi żadne dotąd nie zaszły zmiany. W Rossyi jest o ile wiem zwyczaj urządzania na lato obozów; i teraz jest mowa o rozłożeniu jednego pod Warszawą drugiego przy południowo zachodniéj granicy królestwa, w bliskości pruskiéj granicy Tyle co do pierwszego. Co zaś do środków jakich się rząd chwycił do zabezpieczenia wschodnich granic pruskich, winienem oświadczyć że przy obecnych stosunkach z Rossyą które dotąd są jak najlepsze, takie środki nadzwyczajne, nie zdają się być potrzebnemi. Gdyby zaś przeciwko wszelkiemu oczekiwaniu, nastąpić miało zakłócenie przyjaznych z Rossyą stosunków, to przekonani jesteśmy że wyborne wojsko pruskie w każdéj chwili da nam potrzebną siłę do odparcia wszelkiego obcego najazdu„ (oklaski).

Druga Izba przyjęła dziś całość adresu do tronu, większością 186 głosów przeciwko 145, poczém wyciągnięto losem deputacyą mającą wręczyć takowy J. K. Mości. (*Gaz. szląs.*)

— Czytamy w korespondencyi konstytucyjnéj berlińskiéj: „Według najniezawodniejszych wiadomości z Paryża, obwołanie Ludwika Napoleona Cesarzem tak jest w całym kraju przygotowane, że trzeba się aktu tego w przeciągu kilku tygodni spodziewać. Wszystkie partye wyjąwszy czerwoną, już się na to zgodziły. (?)

Francya.

Paryż 25 *Marca.* Prawo o klubach zostało przyjęte po dwóch odczytach. Lubo nie jest ono projektem rządowym pierwotnym, lubo nie jest takiém jakby go życzyły klubiści; wszakże i jedna i druga strona są zadowolnione: ministeryum dla tego że do przeprowadzenia go przywięzywało wiele wagi, radykały że uważają to prawo takiem, iż pod jego zasłoną mogą uorganizować kluby rzeczywiste pod pozorem zgromadzeń nieregularnych.

— Wwieczór 25 papiery 5% podniosły się z 83 fr 5 do 83, 25. Podwyższenie to przypisują modyfikacyi ministeryum która ma nastąpić, p. Dufaure zastąpi pana Faucher.

— Od dni kilku zbierały się znaczne tłumy na placach Maubert i Châtelet. Wczoraj zebrania te były większe jak uprzednio; za nadejściem straży bezpieczeństwa rzemieślnicy którzy je składali rozeszli się bez oporu.

— Donoszą że oficerowie i podoficerowie francuzcy udają się w służbę sułtana w celu prowadzenia fortyfikacyi Bosforu, którą nakazała porta ottomańska.

— Afisz Proudhona zatytułowany: *Kandydatura obywatela Proudhona, do wyborów katolików*, sprawił zamieszanie w obozie socyalistowskim; stronnicy apostoła socyalizmu głoszą, że afisz nie jest jego, że jest fałszem i że sprawców takowego p. Proudhon będzieścigał sądownie. Zaparcie się to uczniów pochodzi z aktu wiary p. Proudhon, w którym powiada, że „miłość Boga, wierność jego prawu, uszanowanie dla sprawiedliwości i wykonywanie cnót zasadniczych, muszą być w zgodzie z szacunkiem ludzkim i bojaźnią majestatu ludzkości.“

„Bóg wymaga więcej jak czci wewnętrznéj, wymaga czci publicznéj i kazań, bez czego nauka ustałaby wkrótce i religiaby upadła. Otóż każdy chrześcianin każe i naucza, kiedy wyznaje publicznie ewangelią.

„Odstępstwo było dawniéj karane prawami cywilnemi. Kilka edyktów wydanych za Ludwika XIV przepisywały karę na katolików przechodzących do protestantyzmu. Nie chcąc zupełnie usprawiedliwiać pożyteczność i stosowność tych praw, powiemy tylko, że państwo było w swém prawie tak postępując, jak w starożytności wypędzano z kraju i karano śmiercią bezbożników i świętokradzców. Za dni naszych jeszcze, człowiek któryby wyznawał ateizm, nie byłby przyjęty do żadnéj z rzeczpospolitych składających Stany Zjednoczone.“

Na wezwanie socyalistów aby się pan Proudhon wytłumaczył i poszukiwał fałszerzy śmiejących się używać jego nazwiska, odpowiedział iż nie ma nic do powiedzenia, ani do poszukiwania.

L'Univers czyni uwagę, przytaczając co powyżéj, iż Proudhon nie jest szczerym, że odzywając się do katolików przyjął język religijny. Lecz jeśli jest chrześcianiem, niech odwoła doktryny antichrześciańskie, nawet ateizmu które rozprzestrzeniał w swych dziełach.

— Tenże dziennik, *L'Univers* zawiera wykazanie znacznych sum które nie przestają płynąć pod tytułem *świętopietrza*, z Francyi, Anglii, Irlandyi, Hiszpanii i innych krajów na utworzenie dochodów Ojca ś.

— Marya Krystyna, wdowa po królu sardyńskim Karolu Szczęsnym, zmarła temi czasy, zostawiła wielką fortunę. Dziedzicem swym generalnym naznaczyła księcia Genueńskiego, syna Karola Alberta; jednakże poprzeznaczała znaczne legata dzieciom Ludwika Filipa, swym siostrzeńcom. Nieboszczka Królowa była siostrą Maryi Amelii, byłéj królowéj francuskiéj.

Dnia 26 Marca. Zgromadzenie rozpoczęło na nowo dyskussyą nad budżetem; pomimo głosów wielu członków wystawiających potrzebę dostarczenia pracy ludnościom roboczym, zgromadzenie zredukowało wydział robót zwyczajnych i nadzwyczajnych spławów wewnętrznych o 7,260,000 fr. Redukcya na roboty w portach wynosi 4,500,000.

— *Gazeta niemiecka* udziela wiadomości z listu, że oficerowie i podoficerowie z wojska rossyjskiego zajmującego księstwa naddunajskie, otrzymali pozwolenie żenienia się z wołoszkami i multankami, a nawet otrzymywać będą nagrodę. Rząd rossyjski użył tegoż samego sposobu w Besarabii po zajęciu téj prowincyi. Bulgarya i Serbia przepełnione są agentami rossyjskiemi.

— Piszą z Neapolu do *Times* pod dniem 14 Marca: »Wiadomości z prowincyi są niezadowalniające i podczas kiedy w Kalabryi agenci republikańscy podburzają umysły, rząd nie ma żadnego sposobu zabezpieczenia długiéj granicy która oddziela Neapol od prowincyj rzymskich. Jeżeliby sprawa sycylijska była już załatwioną, możnaby powstrzymać rewolucyą w neapolitańskiém; lecz wiedząc że posłańcy wyjechali do Palermo dla namawiania ludu do niepoddawania się, ale owszem do rozciągnięcia powstania nawet do Kalabryi, rząd jest więcéj niespokojny o zachowanie dziś pokoju wewnątrz, aniżeli wtedy kiedy mu groziły Anglia i Francya.

»Papież zostaje ciągle w Gaëte, a książę toskański w Mola di Gaëte. Mocarstwa katolickie, nie wyjmując Francyi, zgodziły się na zwołanie kongresu do Neapolu w celu przywrócenia Ojca ś. na tron jego Ale dowiaduję się że Austrya protestuje przeciw przewłokom kongresowym, chciałaby ona aby wspólnie z Francyą mogła rzecz załatwić krótszym sposobem.«

Włochy.

Turyn 22 Marca. Korrespondencya dziennika l'Indépendance. Wiadomości o wojnie z każdą chwilą nabierają więcéj wagi. Podług ludzi świadomych rzeczy musiało już nastąpić spotkanie wojsk, a to z przyczyn następnych:

Z korpusów, będących nad Ticino, korpus jenerała Ramorino odebrał rozkaz skombinowania ruchów swych z korpusem jenerała Durando, dla ściągnienia dywizyi austryackiéj, wyszłéj z Pawii.

Jenerał Ramorino źle wykonał rozkazy naczelnego wodza Chrzanowskiego, przez co plan skombinowania spełzł na niczém, i Austryacy, przechodząc pomiędzy korpusem Ramoriny i Durando, wkroczyli na terrytoryum piemonckie; posunęli się do San Marino i do Garlasco.

Jenerał Ramorino został natychmiast usunięty, a na jego miejsce mianowany jenerał Fanti; Ramorina powołano do głównéj kwatery, dla zdania sprawy ze swego czynu.

Ticino przeszedł książe genueński po 20tym. Udał się drogą do Medyolanu, nie spotykając ważnych przeszkód; stanął w Magenta.

Od przejścia Ticino przez wojska nieprzyjacielskie, wyszłe z Pawii, dywizya księcia genueńskiego, która przekroczyła téż rzekę powyżéj, odebrała rozkaz posunięcia się brzegiem lewym dla przecięcia odwrotu, podczas gdy dywizya wyszła z Vigevano, będzie ją attakować wspólnie z dywizyą Durando nadchodzącą ze Stradella.

Ruchy te zostały wykonane. Dwa skrajne skrzydła armii piemonckiéj są: prawe dowodzone przez jénerała La Marmora w Parmie, zupełnie opuszczonéj przez Austryaków; lewe w górę Ticino pod dowództwem jenerała Sullarolo.

Ten ostatni korpus przeszedł Lago Maggiore, chociaż Austryacy opuszczając brzeg lombardzki, uwieźli kotły od statków parowych dla przeszkodzenia ich użycia.

Do téj dywizyi jenerała Sullarolo przyłączył się komitat powstańczy lombardzki, któremu nie będzie trudno poruszyć Lombardyą wyższą. Posuwa się on w Comesko. Ztamtąd, trzymając się zawsze krajów górzystych, posunie się ku Bergamo i Brescia, aby ciągle niepokoić feldmarszałka obozującego pomiędzy Placencyą, Cremą i Cremone, który jeśliby był zwyciężony cofałby się na Mantuę, Veronę i Brescia dla utrzymania komunikacyi z tym ważnym trójkątem.

L'Estafette zamieszcza korrespondencyą z Turynu z daty 21, w któréj znajdujemy te szczegóły: Dziś będą ogłoszone trzy artykuły dodatkowe do prawa o pospolitém ruszeniu, by tym sposobem wspólnie z młodzieżą lombardzką utworzyć armię rezerwową. Chrzanowski nie chce ruchawki. Jeżeli którzy patryoci chcą prowadzić wojnę partyzancką na swoją rękę, wolno im, tylko niewolno zaciągać osób należących z prawa do pospolitego ruszenia.

— Piszą od granic lombardzkich do *Concordia:* Niektóre oddziały lombardczyków nie mogły doczekać się końca zawieszenia broni i weszły do okolicy Como, rozdzieliwszy się na dwie kolumny. Piérwsza pociągnęła ku Varesotto, druga ku Bergamo. Listy przynoszące tę wiadomość mówią, że za ich zbliżaniem się mieszkańcy powstają, że się zbierają przy odgłosie dzwonów i idą na Medyolan wykrzykując: »Niech żyją Włochy! niech żyje Piemont! niech żyje niepodległość włoska!

— *Corriere Mercantile* donosi od granic lombardzkich: Od trzech dni Medyolan jest ogołocony ze wszystkiego co miał kosztownego i pięknego. Kassy prowincyonalne i gminne zostały uwiezione, jako też kassa oszczędności i kassa małoletnich. Radecki kazał zabrać skarb ś. Ambrożego, żelazną koronę i wszystkie tytuły odnoszące się do pożyczki 40 milionów livrów kassy lombardzko-weneckiéj oraz tytuły kass zakładów dobroczynnych. Z bojaźni powstania ludowego, nietknięto jeszcze skarbu ś. Karola.

— List z Sarzana zawiera ustęp następujący: Jenerał sardyński La Marmora wyruszył w pochód. Dowodzi on dywizyą, która była skoncentrowaną pomiędzy Sarzana i Spezzia, wynoszącą 18,000 ludzi. Udaje się on do Modeny przez Trydinoso, Saula i Pontremoli, przechodząc Alpy di Ceretto, które niegdyś chciał zdobyć książe Modeński, dla odzyskania kraju Massa-Carrara. Książe modeński uciekł, udając się do Bresciolo, miejsca bardzo wzmocnionego przez brata jego Maxymiliana.

— List zaś pisany z Modeny do *Gazety Genueńskiéj* pod dniem 15 Marca mówi przeciwnie: »Miasto jest smutne ale spokojne, książe jest tu jeszcze. W Reggio Kulotz kazał sobie wypłacić przez żydów 50,000 fr. Powiadają, że kupcy będą dziś zmuszeni do zapłacenia 150.000 fr. Do cytadelli została przeniesiona drukarnia, aby módz z tamtąd wydawać rozporządzenia dotyczące miasta. Załogi z okolic odebrały rozkaz zebrania się w Modenie.«

Wiadomości z 22go. Podczas kiedy Karol Albert przechodził Ticino w Buffalora, Radecki go przechodził niedaleko Vigevano. Ruch ten Radeckiego zmusił dywizyę piemontską idącą na Medyolan do cofnięcia się.

— *La Patrie* z Turynu 22. Minister nie ogłosił dziś buletynu urzędowego. Korrespondent nasz pisze nam 21go po południu z Vigevano, gdzie się znajdowała główna kwatera Karola Alberta: »Król opuszcza nas w téj chwili, udając się do Sforzesca, ponieważ 3000 austryaków zajęło pozycyą w Sarlasco. Część jazdy nieprzyjacielskiéj przeszła także Ticino dla zbliżenia się do tegoż miejsca. Oczekują ważnych wypadków na tym punkcie dziś w wieczór lub jutro. Piemontczycy zajmują ciągle pozycyą w Magenta.

— *Z Vercelli 22 o godzinie 3 z północy.* Lud zgromadził się na placu, otaczając dwie osoby przybyłe z Lomellino. Zapewniają one, że wczoraj odbyły się dwie bitwy: jedna pod Vigevano, druga przy Mortara. W Vigevano austryacy mieli być pobici, wzięto im 1500 niewolnika; w Mortara zaś piemontczycy po upartéj walce musieli się cofnąć, poniósłszy znaczne straty. — Wiadomość powyższą, nadeszłą drogą prywatną, potwierdza ogłoszenie ministra spraw wewnętrznych, Ratazzi, który powiada, że dotąd nie ma buletynu urzędowego.

Wenecya. Dyktator Manin wydał następny dekret 15go Marca:

»1. Zgromadzenie reprezentantów Wenecyi zawiesza się na dni 15.

»2. Wszyscy oficerowie armii lądowéj i morskiéj udadzą się natychmiast do swych komend, aby być w pogotowiu do wykonania niezwłocznego rozkazów po ich odebraniu.

»3. Gwardya narodowa zruchomiona dekretem 18 Sierpnia 1848 ma być w pogotowiu do wspierania działań wojsk innych.«

— Statek parowy *Hellespont* przywiózł wiadomość do Marsylii 15go że kroki nieprzyjacielskie między Sycylią a królem neapolitańskim już się rozpoczęły. (*Indép.*)

Turyn 20 Marca. Na początku posiedzenia Izby deputowanych dnia 19 p. Tuveri, członek sejmu oskarżył dzisiejszy numer dziennika *Il Saggiatore*, w którym jak powiada, p. Gioberti znieważa większość Izby. Ponieważ wielu deputowanych żądało porządku dziennego, wniosek upadł, ale na chwilę zrobił zamieszanie, ponieważ p. Tuveri żądał by ks. Gioberti był pod sąd oddany.

Izba przeszła następnie do dyskussyi nad prawem udzielającem rządowi władze nadzwyczajne na czas wojny. Prawo zostało przyjęte prawie jednomyślnością, gdyż ledwo niektórzy członkowie z ostatniéj prawéj i ze skrajnéj lewéj, to jest stronnicy reakcyi i republikanie oświadczyli się przeciw.

— Rząd tymczasowy toskański, wydał dekret pożyczki przymusowéj. Wszystkie majątki których dochód przechodzi 1000 talarów (scudi) są podległe pożyczce. Pożyczka będzie podwyższona stosunkowo od 14 do 50% od fortun przenoszących 10,000 talarów. Stowarzyszenia wszelkiego rodzaju, równie jak majątki niepodzielne, będą uważane jak jedna osoba. Wypłata ma nastąpić w czterech miesięcznych ratach, począwszy od 15 Kietnia.

— Dzienniki paryskie zanadto się pospieszyły z doniesieniem wielkiéj bitwy. Prawda że wypowiedzenie zawieszenia broni miało miejsce 12; lecz stosownie do prawa narodów i zwyczajów wojennych, Karol Albert zostawił marszałkowi Radeckiemu tydzień czasu do przygotowania się. Dziś więc po południu król przechodzi Ticino z wojskiém pie-

monckiém; bitwa może zajść w tych dniach, wszakże nie jest to tak dalece pewném, z powodów następnych: Karol Albert chce naprzód iść do Medyolanu, aby zasłonić Medyolańczyków od ucisku władz austryackich, jako też aby na tém mieście oprzeć swoje operacye. Feldmarszałek przeciwnie, skoncentrował swe wojsko między Placencyą, Cremoną i Cremą, zapewnie dlatego, aby módz odrazu stawić czoło Toskańczykom, jeśliby był od nich atakowany i Piemontczykom. Z téj pozycyi ma on za sobą miejsca warowne, do których w razie porażki może się schronić. Radecki zostawił w Medyolanie słabą tylko załogę, która zamknęła się w cytadeli z zapasem materyj palnych grożąc niemi miastu. Ustanowił także rząd tymczasowy osiadły w cytadelli.

Król Sardyński rozpoczyna kampanią z 60,000 wojska dobrze uorganizowanego i pełnego zapału. Jen. Chrzanowski jest wodzem naczelnym de fakto, król zachował sobie tylko dowództwo brygady sabaudzkiéj. W operacyach będzie miał udział jako jenerał brygady.

W Toskanii rzeczy nie idą tak dobrze: anarchia tam doszła do najwyższego stopnia, jest to dzieło dezorganizujących doktryn Mazziniego. Rząd toskański potrafił był sformować korpus o 16,000 ludzi, ale wkradło się weń zbiegostwo, tak że może teraz nic nie pozostaje. Donoszą że Guerrazzi jest zupełnie zdemoralizowany, byłby już nawet uciekł, gdyby nie był wstrzymany przez ambasadora angielskiego.

Rzymianie postępują nieco lepiéj od Florentczyków, nie dają przynajmniéj przykładu śmiesznéj fanfaronady.

W chwili kiedy to piszę, wojsko sardyńskie wkracza na terrytoryum lombardzkie. Namiestnik królewski i obie izby znajdują się na mszy w kościele *de la Gran Madre di Dio*, na uproszenie powodzenia wojsku piemonckiemu. (*Indép.*)

Rzym 15 *Marca*. Znany z erudycyi filologicznéj kardynał Mezzofanti umarł, równie jak kardynał Ostini który zwiedzając okręty angielskie w porcie Ischia był upadł i od tego czasu mocno cierpiał. Obadwa ci kardynałowie znakomitą odgrywali rolę. Kardynał Despignori został aresztowany. Donoszą z Gaëty że Ojciec ś. w najlepszym jest zdrowiu. (*Gaz. augs.*)

Rossya.

Petersburg 16 *Marca*. Dzienniki tutejsze zawierają urzędowe raporta o wkroczeniu Rossyan do Siedmiogrodu równie jak dotyczące tego akta. Jeden z dzienników szląskich podaje następujący wyjątek z listu pewnego Rossyanina mieszkającego w Niemczech.

»Wiele mówiono w ostatnich czasach o wojnie z Rossyą a raczéj o jéj uzbrajaniu się. Jest wszakże niezawodna oznaka po któréj poznać można czy się rzeczywiście na wojnę zanosi. Tą oznaką jest naczelne dowództwo armii. Dziś jest wodzem naczelnym feldm. ks. warszawski, będący zarazem wicekrólem Polski. Pod jego to dowództwem zostaje od r. 1831 to co zowią czynną armią, składającą się z 4ch korpusów armii po 50 do 60 tysięcy ludzi każdy. Gdyby rzeczywiście przyjść miało do wojny, musianoby zacząć od usunięcia feldmarszałka, jakiekolwiek byłyby drogi i środki. Dopóki to nie nastąpi nie można mówić na seryo o ogólnym ruchu wojsk rossyjskich. Klęska byłaby niezawodna, gdyby obecny wódz pozostał na czele. Nie jest on już owym bohaterem Erywanu i Warszawy; 17 lat kapuańskiéj rozwiozłości w Warszawie wcześnie go starcem zrobiły. Ani jego stan zdrowia, ani zdolności umysłowe nie czynią go sposobnym do dowództwa wśród wojny, która tak straszną, tak stanowczą byłaby dla mojéj ojczyzny. O tém wie cała Rossya, tak cesarz jako i naród. Inaczéj rzecz się miała w perskiéj i polskiéj wojnie; Paszkiewicz był wówczas rześkim, czynnym, przedsiębiorczym, ale zarazem ubogim człowiekiem. W Polsce zbogacił się niezmiernie, równie jak swoją rodzinę Nie tu należy wystawiać jak książę, księżna, ich córki, szwagry i synowie kraj polski wyssali. Lecz wśród tych bogactw zginął dawny duch wodza. Gdyby więc przyjść miało do zerwania pokoju, wtedy cesarz i dwór petersburski ani na chwilę wahać się nie będą zadość uczynić życzeniu narodu i armii, usuwając Paszkiewicza na stronę. Jak się to w Rossyi odbywa wie każdy, kto zna dzieje rossyjskie.» (*Gaz. Kol.*)

Stany Zjedn. Ameryki Północnéj.

Nowy prezydent, jenerał Taylor, wszedł w urząd z dniem 1m Marca. Gabinet swój złożył z osób następnych; John M. Clayton (Delavare) sekretarz stanu; W. M. Meredith (Pensylwania) sekretarz stanu; Tomasz K. Ewing (Ohio) minister spraw wewnętrznych; W. Ballard Preston (Wirginia) minister marynarki; Geo. M. Craford (Georgia) minister wojny; Jakub Collomar (Vermont) dyrektor poczty; Rewerdy Johnson (Maryland) adwokat jeneralny. Ludzie którymi się otoczył nowy prezydent, powiada *New-York-Herold*, są ludźmi znanymi z prawości i zdolności.

— Dzienniki amerykańskie podają szczegóły gorszące z ostatnich posiedzeń senatu i izby reprezentantów, w których członkowie pobili się po karczemnemu.

— Z Nowego Yorku donoszą bardzo ważną wiadomość dla Europy; rząd Stanów Zjednoczonych zabronił cudzoziemcom udawania się do Kalifornii, każdemu z wydobywających złoto zagrażając prawami krajowemi, jako naruszającemu własność narodową. W tym celu został posłany jenerał Smith który wnet po swém przybyciu do Panama nadesłał do konsula Stanów Zjednoczonych w téj rezydencyi pismo następne:

»Prawo Stanów Zjednocz. naznacza karę sztrofu i więzienia przeciw każdemu gwałcącemu majętność publiczną. Ponieważ postępowanie osób obcych Stanom Zjednoczonym, przybywających z różnych stron świata do Kalifornii w zamiarze wydobywania i wywożenia złota, jest zbyt nieprawne i niesprawiedliwe, i że postępowanie to jest przeciwne prawom, przeto uważam za obowiązek, skoro przybędę do Kalifornii, położyć temu koniec, stosując do gwałcicieli kary przez prawa przepisane. A że pomiędzy osobami udającemi się do Kalifornii wiele się może znajdować takich, które o prawach tych nie słyszały, przeto WMość zechcesz je o tém zawiadomić przez pisma publiczne w miejscu gdzie się znajdujesz.»

ROZMAITOŚCI.

LISTY WIELKOPOLSKIE.

LIST II
(*Ciąg dalszy*).

Z tego stanowiska, historya Dyssydentów polskich, oczekuje jeszcze na swego dziejopisarza, a okaże się istotna prawda, że cokolwiekbądź, prześladowanie religijne z téj epoki nie było jak tylko przemijającém zjawiskiem i widzimy że za królów z domu saskiego nowi koloniści niemieccy przybywali. Tym sposobem zaludniało się wiele miasteczek wielkopolskich fabrykantami rozmaitych wyrobów szczególniéj sukna, którzy na ziemi polskiéj znajdowali swobodne i korzystne dla siebie zatrudnienie przemysłu swego. Bez najmniejszéj przeszkody używali oni języka swego, zwyczajów, municypalnych swobód i najobszerniejszéj wolności pod względem wyznań religijnych. Żaden z nich nie żałował, że przybył na gościnną ziemię polską i pod opieką jéj swobodnych praw żył; przeciwnie wdzięcznymi wówczas okazywali się i możnaby historycznemi dowieść faktami, że nieraz przywiązania swego do nowéj ojczyzny dawali dowody. Szczególniéj gdy na sejmie konstytucyjnym 3 Maja nowe prawa i swobody zapewnione zostały mieszkańcom miast, które polepszały znaczenie ich stanu obywatelskiego, bo równały ich pod względem uczestnictwa rzeczy publicznéj ze stanem szlacheckim; mieszczanie miast niemieckich z wdzięcznością i zapałem przyjęli te polepszenia. Takie było położenie i postępowanie względem ludności niemieckiéj osiadłéj w Polsce, aż do ostatnich czasów jéj niepodległego istnienia. Za czasów ks. warszawskiego, gdzie prawo krajowe nie uznawało żadnéj różnicy politycznéj i w obliczu prawa każden był równym, położenie niemieckich mieszkańców w niczém nie różniło się od reszty obywateli.

Nie pozostaniemy daleko od rzeczywistości, gdy ludność niemiecką w ówczas w ks. Poznańskiém osiadłą ustanowimy najwyżéj na 160 tysięcy, najwięcéj po miasteczkach osiadłą, w mniejszéj liczbie po wsiach osiedloną, częścią wyznania protestanckiego i kalwińskiego a częścią zwłaszcza po wsiach religii katolickiéj Wszyscy ci Niemci doznawali równéj spokojności i swobód pod opieką praw krajowych, pozostając z resztą mieszkańców rodzimych kraju w przyjaznych i wzajemnie dla siebie korzystnych stosunkach.

Tak to trwało aż do zajęcia téj części polskiego kraju przez rząd pruski. Dopiero gdy nastąpił napływ kilkunastu tysięcy wraz z ich rodzinami urzędników niemieckich, gdy krom tego rząd zaczął wszelkiemi sposobami zwabiać i osiadlać nowych kolonistów i najlepsze dobra narodowe między nich dzielić i większe lub pomniejsze urzędy puszczać wyłącznie Niemcom, ludność niemiecka coraz bardziéj wzrastając, zaczęła się inaczéj zachowywać względem rodziméj i zmiana zaszła w dotychczasowych spokojnych stosunkach, które dotąd były jedną z drugą łączyły. — Ci nowi przybysze, nie przybywali w celu spokojnego osiedlenia i rozwijania swego przemysłu — jak raczéj, aby przewodniczyć, rządzić i exploatować kraj, z uszczerbkiem a nawet wykluczeniem rodzimych jego mieszkańców. Tak usposobieni, poparci całą władzą i przychylnością rządu i czując się na sile, śmiało pokusili się o pierwszeństwo wyłączne i o zapewnienie dla siebie najlepszych korzyści, jakich tylko kraj używać mógł. Nie dziwnego, że w takiém położeniu rzeczy, utworzyły się na jednéj ziemi dwie sobie przeciwne ludności — coraz bardziéj jedna od drugiéj się odosobniające; — jedna niemiecka, doznawająca nietylko najczulszéj opieki rządowéj, ale i wszystkich jego łask i dobrodziejstw i posiadająca wszystkie urzędy; — druga polska, która lubo na własnéj ziemi najliczniejsza, nie przypuszczona do żadnego uczestnictwa rządowego, do głębi zraniona w swoich rodzimych uczuciach, zwyczajach, prawach i tradycyach, uważaną była przez rząd pruski jako podrzędna, z którą w niczem, co jéj narodowości się tyczy, rachować nie należy. Takie postępowanie jest najwyższą niesprawiedliwością, jakiéj tylko władza publiczna dopuścić się może względem swoich podwładnych — jest-to z jéj strony ciągła i jakby z umysłu prowokacya do ich zemsty; jest-to wywoływać ich nienawiść. — Bóg takim rządom w żaden sposób błogosławić nie może — i tym razem z niedawno zgasłym wielkim mówcą wykrzyknąć trzeba: «the extremity of Man makes the opportunity of God.»

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

Redaktor

LUCYAN SIEMIEŃSKI.

W Drukarni D. E. Friedleina.

DODATEK do Nru 36 Dziennika CZAS.

RYS
WOJENNYCH RUCHÓW W PIEMONCIE.

Pełniąc nasz obowiązek dziennikarski zdawaliśmy pilnie sprawę z wszelkich dotąd czynności wojennych w Sardynii zaszłych. Wszakże źródła zkąd one czerpać byliśmy w stanie tak są jeszcze nie obfite, że jesteśmy zmuszeni ograniczyć się na własnéj interpretacyi ostatniego ruchu; oczekując więc obszerniejszego biuletynu którejkolwiek bądź strony, podajemy nasze własne opowiadanie dla zaspokojenia słusznéj czytelników naszych ciekawości, *) jakkolwiek brak pewnych dat musi nadać naszéj pracy raczéj charakter domysłów aniżeli rzeczywistego sprawozdania wypadków. Tyle tylko jest pewném, że wojna zapowiadająca tak przeważny na stan Włoch, a nawet Europy, wpływ, ku końcowi swemu nachylać się zdaje.

Aż do dnia 20 b. m. t. j. kresu zawieszenia broni, rozpołożenie sił wojskowych tak z jednéj jak z drugiéj strony gruba pokrywała tajemnica. Feldm Radecki ściągnąwszy wojsko z Medyolanu, tudzież Modeny i Parmy koncentrował swe siły w okolicy Pawii, co równie zapowiadać zdawało się przejście Ticzinu w kierunku zmierzającym ku Turynowi, przekroczenie rzeki Po na drodze ku Alessandryi, lub też podług potrzeby przygotowanie do cofnięcia się na linię operacyjną nad Addą na wysokości miasta Lodi. Dotychczas z pewnością oznaczyć nie możemy rzeczywistych sił któremi mógł rozporządzać, jednakowoż ze względu na słabe załogi zostawione tak w Medyolanie jak i po miastach a twierdzach Lombardyi, ze względu na ściągnięcie ku sobie oddziałów w odleglejszych stojących punktach, a zarazem czerpiąc wiadomość z podań niektórych dzienników, możemy bez obawy znacznego błędu przypuścić iż wojsko feldmarszałka w Pawii skupione i na linię bojową wystąpić gotowe, liczyć mogło między 50 a 60 tysięcy, i 110 do 120 sztuk dział.

W wojsku piemontskiém przy obecności króla, jenerał Chrzanowski z tytułem *głównego jenerała* (major - général) miał sobie powierzone dowództwo i prowadzenie naczelne operacyj wojennych. Na długiéj linii od Nowary aż do Aleksandryi, a z Alessandryi na Stradellę aż po rzekę Trebię, rozłożone wojsko maskowało prawdziwe zamiary dowódzcy, gdyż równie przypuścić można było pochód wojska ku Placencyi, dla przejścia w tém miejscu rzeki Po, jako-też ostateczne ściągnięcie sił w okolicach Nowary, dla udania się drogą najbliższą na Bufarollo i Magentę do Medyolanu. Siły wojska piemontskiego niemamy urzędowego obliczenia, wszakże godząc wszystkie wiadomości dotychczas nas doszłe, poznajemy, iż korpus przy którym sam król bawił, a stojący pod samą Nowarą, tworzył lewe armii skrzydło, liczył 20,000 ludzi; korpus zaś pod wodzą księcia Genui ze sztabem głównym w Vigevano, a mogący przeto być uważanym za centrum armii, 20 do 25,000; daléj w okolicach Stradelli po prawym i lewym brzegu Padu, dywizye jenerałów Durando i Ramorino 15 do 18,000, a w końcu oddzielne korpusy jenerałów: Sullarolo, w Aronie nad jeziorem Maggiore i La Marmora aż w Serzanie (koło morza) 10 do 15,000. Zebrane siły wynosićby więc mogły 60 do 65,000, do tego 100 lub 110 sztuk dział. Dodać jednakowoż nam trzeba, że do téj siły wchodziły ochotnicze zastępy lombardzkie pod dowództwem jenerałów Ramorino i Sullarolo, jakoteż świeżo zaciągnięte rekruty, że przeto starego żołnierza nie więcéj jak 40,000 liczyć można.

Dnia 20 b. m. zawieszenie broni wychodziło, operacye więc wojenne rozpoczęły się, i wnet zamiary obydwóch wodzów w grubych objawiły się zarysach. Siły piemontskie głównie skoncentrowane między Novarą a Vigevano wykonały ruch przez Bufarollo wprost na Medyolan i rzeczywiście przeszedłszy Ticino, nie znajdując oporu, posunęły się na lombardzkiéj ziemi aż do Magenty. Sam król towarzysząc wojsku aż do Magenty powrócił do głównéj kwatery w Trecate. Równocześnie dywizye jenerałów: Durando i Ramorino pozostawione po obydwóch nadbrzeżach rzeki Po na wysokości Voghery miały wzajemnie podpierając się stawiać opór wojsku cesarskiemu w razie gdyby w okolicy Pawii zamierzało przejść na prawy brzeg Ticinu. Lecz już z 21 b. m. dowiadujemy się że Ramorino w skutek niedopełnienia obowiązku swojego, do głównéj kwatery dla zdania sprawy z swojéj czynności powołany, i w dowództwie przez jenerała Fanti zastąpiony.

W tymże samym czasie marszałek Radecki korzystając z szerokiéj dyslokacyi oddziałów wojska piemontskiego, które przez to utrudzone sobie miały wzajemne wspieranie się, przechodzi z Pawii w trzech kolumnach Ticino i postępując na Gerlasko i Gropellę wysyła prawe skrzydło ku Vigevano, z centrum zaś i lewém skrzydłem szybkim pochodem dąży ku Mortara; zarazem demonstracyą nad rzeką Po skłania oddziały piemontskie do zniesienia mostów na rzece i pozostawia bezczynnie na prawym onejże brzegu. Tym śmiałym ruchem i potężnie przeprowadzonym wpadał feldmarszałek w sam środek linii operacyjnéj nieprzyjaciela, przecinał ją, a zagrażając linię komunikacyjną i samą stolicę państwa zmuszał Piemontczyków do spiesznego cofnięcia się z drogi ku Medyolanu. Aczkolwiek jak nam w téj chwili niedostaje potrzebnych dat, domniemywać się atoli możemy że do ostatka niezrozumiany był i godnie nieoceniony ten ruch wojsk austryackich w głównéj kwaterze pod Trecate; i tak z biuletynów sardyńskich z d. 21 b. m. widzimy iż jeszcze natedy wspominają one o dywizyi tylko austryackiéj przekraczającéj Ticino. Jakkolwiek bądź, ściągnięty na prędce z Magenta na Abbato grasso korpus księcia Genui znajduje się 21 w Vigevano i Mortara, i tegoż samego dnia spotyka się w dwóch miejscach z wojskiem austryackim. Podług wiadomości sardyńskich w Vigevano otrzymano plac boju, w Mortaro zaś zupełna klęska i miasto zdobyte, w skutek, jak mówią zdrady lub opieszałości jen. Ramorino. Niezmordowany szybkim pochodem z Pawii do Mortary, i stoczonym bojem, nazajutrz t. j. 22 atakuje już marszałek główny korpus pod Novara, i jak telegraficzna depesza opiewa, odnosi nad wojskiem sardyńskiem stanowcze zwycięztwo!

Powtarzać nie będziemy głuchych dotychczas pogłosek o następstwach tego zwycięstwa, którym miejsce wyznaczamy w bieżących wiadomościach; przewidzieć je atoli nie trudno.

Komu winę przypisać, gdzie i jaka jest zasługa dziś jeszcze orzeknąćby nikt nie zdołał; reasumując jednak cośmy poprzednio powiedzieli widzimy w sprzecznych kierunkach równoczesne poruszenie obudwu wojsk, z których jedno niezawodnie fałszywo skombinowane, gdyż wnet zaniechaném być musiało, wtóre zaś równie śmiałe jak dobrze obmyślane, gdyż do tak świetnych doprowadziło rezultatów; widzimy daléj naprzeciwko nieprzyjacielowi i w wilię stanowczego spotkania skupione i do różnego prowadzenia rzeczy gotowe wojsko austryackie, z drugiéj zaś strony siły rozproszone, niemogące się nawzajem wspierać i w chwili rozstrzygającéj do czynu być użytemi.

Powtarzamy: nikogo jeszcze obwiniać nie godzi się nie znając wszystkich powodów, nie znając ukrytych sprężyn, nie znając może zasad, niechęci, niedołęztwa, braku odwagi jednych lub drugich. Przyszłość dopiero zdoła wyświęcić prawdę wypadków tak nadzwyczajnych.

*) Do następnego numeru dla łatwiejszego przeglądu teatru kampanii dołączymy mapę miejscowości.

Gazeta Warszawska zawiera następujący urzędowy artykuł z Księstw Naddunajskich:

Okrucieństwa i rabunki, popełnione przez zbuntowanych Węgrów i Seklerów, przejęły cały kraj trwogą, a że wojska austryackie, działaniami przeciwko powstańcom, oddalone były od miejscowéj obrony miasta Hermansztadu i Kronsztadu, przeto mieszkańcy tychże miast nieraz uciekali się z prośbą o obronę do dowodzącego wojskami naszemi, konsystującemi w księstwach Naddunajskich.

Jen. piechoty Lüders, mając rozkaz nieprzekraczania granicy austryackiéj, prosił o decyzyę względem takowych żądań.

W takich okolicznościach, jedynie przez uczucie ludzkości, aby ocalić dwa miasta od nieuchronnéj zguby i zagłady, jen. Lüders upoważnionym został do wyprawienia części zostających pod jego dowództwem wojsk, do Hermansztadu i Kronsztadu, wszakże nie inaczéj, jak na usilną prośbę władzy wojskowéj austryackiéj, i z tym warunkiem, aby wojska powróciły w granice księstw, natychmiast po przeminieniu grożącego owym miastom niebezpieczeństwa.

Wnet po takowém warunkowém upoważnieniu, jen. Lüders otrzymał załączające się tu w przekładzie odezwy: feldm.-porucznika Fersmann i jenerał-majora Schurter, o jak najprędsze zajęcie Hermansztadu i Kronsztadu przez wojska Rossyjskie.

Dla zadość uczynienia tym nalegającym prośbom, jenerał Lüders rozkazał jenerał-majorowi Engelhard, i fligel-adjutantowi, pułkownikowi Skariatin, skoncentrować powierzone im wydziały, dla posunięcia ich ku tym miastom, lecz przy tém, ostrzedz jenerałów Austryackich o czasie przejścia granicy, iżby mogli raz jeszcze zawiadomić, czyli zachodzi nieodzowna konieczność przybycia wojsk naszych.

Jenerał-major Engelhardt, zajął dnia 19 Stycznia pozycyą na granicy (u wąwozu Fërzburskiego, po drodze do Kronsztadu), z 4ma batalionami piechoty i 4ma szwadronami ułanów i 2ma secinami kozaków, z ośmiu przytém działami. Tegoż dnia, otrzy-

mał dwie odezwy od jenerała Schurter, jednę po drugiéj, względem przyśpieszenia ile możności przybycia z wojskami do Kronsztadu, gdzie co chwila spodziewano się napadu Szeklerów, w wielkiéj sile.

W skutku tego, jenerał major Engelhardt na mocy udzielonéj mu instrukcyi, przeszedł granicę, i przybył dnia 20go do Kronsztadu z 2ma secinami kozaków i z 2ma kompaniami piechoty, które przewiezione były na podwodach, przygotowanych przez zwierzchność austryacką. Pozostałe części oddziału weszły do miasta nazajutrz.

Dnia 23go Stycznia, jenerał-major Engelhardt odbył z jednym batalionem, 170 kozakami i 2ma działami, mocny rekonesans ku Honigberg. Na pół drogi dostrzegłszy, że Szeklerowie ciągną z téj wsi ku Petersburgowi, w zamiarze (jak się potém przekonano) korzystania z niepogody mglistéj, celem uderzenia na Kronsztad, i zapewniwszy się o przewadze sił buntowników, składających się z 5000 piechoty, 500 jazdy i 4ch dział, jenerał-major Engelhardt posłał do pozostałéj w mieście reszty oddziału, aby pośpieszyła ku niemu. Szeklerowie najpiérwéj zaczęli dawać ognia z dział; ale od dalszych działań zostali wstrzymani, zanim jeszcze przybyła pomoc z Kronsztadu, kilkokrotnemi attakami kozaków i trafnemi wystrzałami z dwóch dział.

Tymczasem Szeklerowie zajęli silną pozycyę na wzgórzach, opierając się prawem skrzydłem o wieś Petersburg, a lewem o Honigberg. Po przybyciu oczekiwanéj rezerwy, jenerał Engelhardt niezwłocznie pomknął jeden batalion z dwoma działami ku Petersburgowi, przeciwko prawemu skrzydłu nieprzyjaciela, główną kolumnę ku Honigberg, a kozaków, szwadron dragonów austryackich i pół szwadrona huzarów, dla okrążenia lewego skrzydła. Attak ten uwieńczony został nowym skutkiem: wojska wyparowały nieprzyjaciela z zajętych przezeń wsi, i odpędziły go za rzekę Olta, rozgraniczającą krainę Szeklerów od okręgu Kronsztadzkiego.

Z naszéj strony w téj rozprawie polegli: Chorąży pułku Modlińskiego piechoty, Kalita, i starszy fajerwerker lekkiéj bateryi Ner 6 brygady 15éj artyleryjskiéj; ranieni zaś: niższy oficer 1, kozaków 4. Szeklerowie utracili w poległych i ranionych do 150 ludzi.

Pułkownik Skariatin zebrał tymczasem blisko granicy, na drodze do Hermansztadu wiodącéj, przy wąwozie Rotenthurm, trzy bataliony i cztéry seciny kozaków, z 8miu działami. 21go Stycznia przyjechał do niego adjutant feldmarszałka-porucznika barona Puchner, major Reichetzer, ze stanowczą i nalegającą od tegoż jenerała prośbą, aby wojska nasze ruszyły do Hermansztadu. Wszedłszy tegoż dnia do Siedmiogrodu, pułkownik Skariatin, zajął Hermansztad dnia 23.

Mieszkańcy obu miast przyjęli wojska nasze jako wybawicieli, z wynurzeniem najwyższéj radości i wdzięczności. Nie mając innego celu, jako wybawienie tych miast od zniszczenia, wrócą one do księstw, skoro tylko zwierzchność austryacka uzna, że będzie mogła własnemi siły to dokonać.

List feldmarszałka-porucznika Fersmann, z dnia 13 (25) Stycznia z Hermanstadu.

Z powodu obecnego, niekorzystnego stanu rzeczy, czynna pomoc JW. Pana okazuje się być niezbędną, dla przywrócenia porządku w Siedmiogrodzie; dla tego więc, i na mocy załączonego pełnomocnictwa (które raczysz JW. Pan zwrócić), upraszam Go o jak najprędsze wejście wojsk cesarsko-rossyjskich, celem niezwłocznego zajęcia miast: Kronsztadu i Hermansztadu, a mianowicie Kronsztadu, podobnąż siłą; lecz, dla braku furażu, proszę o przysłanie, najwięcéj po 200 z jazdy, do każdego miasta, bez względu na to, jakiegoby jazda ta była rodzaju.

Racz JW. Pan, rozkazać, poruczonym sobie wojskom, wyjść jak najprędzéj, z powodu naglących okoliczności.

Pełnomocnictwo, dane przez Feldmarszałka-porucznika Puchner Feldmarszałkowi-porucznikowi Fersmann.

Oświadczam niniejszém, że z powodu objęcia przezemnie dowództwa nad korpusem ruchomym c. k. armii, starszy, z kolei po mnie, feldmarszałek-porucznik Fersmann, v. Eichthal, obejmuje władzę dowodzącego wojskami w Siedmiogrodzie, i wszelkie jego rozporządzenia mają takąż moc, jak gdyby przezemnie, bezpośrednio, wydane zostały.

W obozie pod Stolzenburgiem, w nocy, z dnia 24 na 25 Stycznia.

List dowodzącego wojskami Austryackiemi w Kronsztadzie. Jenerała Schurter; z Kronsztadu, 13 (25) Stycznia 1849 roku.

W dniu 20 b. m miałem zaszczyt przedstawić JW. Panu prośbę magistratu i okręgu Kronsztadzkiego, które, widząc potrzebę zabezpieczenia się od nieprzyjaznych sąsiadów, prosiły go o pomoc.

Tymczasem położenie tego miasta i okręgu nie tylko się nie polepszyło, ale stało się jeszcze gorszém, dla tego, że chociaż bandy wichrzycieli, pod dowództwem Bema, zostały rozbite pod Hermansztadem, wszelako armia nasza, ścigając je, oddala się od miasta. Tym sposobem grozi mu jawne niebezpieczeństwo, tym bardziéj, że nietylko drugi okrąg szeklerski jest nam nieprzyjaznym, lecz przez proklamacye Bema buntuje się spokojny dotąd pierwszy okrąg szeklerski, który, w połączeniu z wichrzycielami, co chwila grozi spustoszeniem okręgu kronsztadzkiego.

Pragnąc zachować od zguby naród, wierny Jego Cesarskiéj Mości, a nie czując się w siłach dania mu pomocy, dla zyskania na czasie, zaniosłem do jenerała Engelhardta prośbę, aby przeszedł granicę, chociażby z małą liczbą powierzonych mu wojsk, iżby wpływem moralnym wejścia wojsk rossyjskich wstrzymać przedsięwzięcie Szeklerów.

Nie wiedząc jeszcze, co przedsięweźmie jenerał Engelhardt, ośmielam się zwrócić łaskawą JW. Pana uwagę na krytyczne położenie, i najuprzejmiéj prosić o zadość-uczynienie mojemu wstawieniu się, ile możności najprędzéj dla ocalenia Kronsztadu i jego okręgu.

Redaktor

LUCYAN SIEMIEŃSKI.

Redakcya otrzymuje częste listy użalające się na nieodbieranie zaprenumerowanych egzemplarzy. Oświadczamy więc raz na zawsze Czytelnikom naszym, iż wszelką winę nie ekspedycyi Czasu, lecz Pocztamtom przypisać należy.

W Drukarni D. E. Friedleina.